

Gospodarka o obiegu zamkniętym – fanaberia czy konieczność?



DR ANNA KALINOWSKA

Uniwersytet Warszawski

W przyrodzie odpady się nie gromadzą – wszystko trafia do obiegu materii. Inaczej jest niestety w gospodarce, która generuje ogromną ilość niewykorzystywanych dalej przez człowieka odpadów. Czy naszą przyszłością jest zatem poruszanie się pomiędzy wysypiskami? Kontynuując obecny model gospodarki, będziemy na to skazani. Rozwiązaniem tego problemu może być gospodarka o obiegu zamkniętym. To, czy uda się ją wprowadzić na szeroką skalę, zależy głównie od nas – konsumentów. Im szybciej podejmiemy ku temu kroki, tym lepiej dla przyszłych pokoleń zamieszkujących naszą planetę.

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor thinklettera Kongresu Obywatelskiego.

Czego gospodarka może nauczyć się od przyrody?

Spójrzmy na zwykłe drzewo, które czerpie substancje z gleby, wbudowując je w swoją masę – gałęzie, liście. Kiedy jesienią liście opadają, wszystkie zawarte w nich pierwiastki są udostępniane przez mikroorganizmy w procesie rozkładu, kompostowania. Wszystko to splywa z powrotem do gleby i może być po raz kolejny pobrane przez roślinę. W ten sposób liście znikają, a drzewo znów ma materiał do budowania swojej masy. To samo możemy powiedzieć o zwierzętach – ich ciała są rozkładane przez bakterie i grzyby, mogą z tego czerpać rośliny, którymi odżywiają się później zwierzęta. Wszystko trafia do obiegu materii. W przyrodzie odpady się nie gromadzą.

Jak do tego wszystkiego ma się gospodarka?

Mamy na Ziemi określoną ilość różnych pierwiastków – nie możemy liczyć na to, że nagle z kosmosu spadnie na nas moc dodatkowych substancji. Powinno się to uwzględniać w myśleniu o gospodarce. Wiele surowców, z których tworzone są przez człowieka różnego rodzaju dobra, jest nieodnawialnych, wyczerpywalnych. Myśląc o przyszłości, warto zastanowić się nad tym, w jaki sposób można je ponownie pozyskać z istniejących, już wyprodukowanych dóbr.

“ **Myśląc o przyszłości, warto zastanowić się nad tym, w jaki sposób można ponownie pozyskać wyczerpywalne surowce z istniejących, już wyprodukowanych dóbr.**

Czy można to określić jako formę bardziej zaawansowanego recyklingu?

Koncepcja, do której chciałabym nawiązać, zwana gospodarką cyrkularną bądź gospodarką o obiegu zamkniętym, pozwala rozwiązać problem odpadów, które trafiają na wysypiska czy do wody jako ścieki i których nie można ponownie wykorzystać do tworzenia nowych przedmiotów, dóbr konsumpcyjnych. Idea gospodarki cyrkularnej zakłada odzyskiwanie tych materiałów. Efektem ubocznym wielu tego rodzaju procesów może być też oczyszczanie wody, która bierze udział w produkcji. Dzięki oczyszczaniu ścieków i uszczelnieniu procesu produkcyjnego może być ona wykorzystana wiele razy, np. w procesach chłodzenia. To bardzo duża wartość z punktu widzenia oszczędzania zasobów przyrody. Procesy odzyskiwania materiałów i wody niosą też oczywiście ogromne korzyści finansowe dla gospodarki.

Gospodarka cyrkularna nie jest więc „szalonym marzeniem ekologów”?

Z wyliczeń Komisji Europejskiej wynika, że przy porządnym zaplanowaniu gospodarki o obiegu zamkniętym możemy rocznie zaoszczędzić około 600 mld euro. Przedsiębiorstwa działające według tej zasady mogą zwiększyć swoje zyski średnio o 8%. To niebagatelne liczby.

Sądzi Pani, że takie wyliczenia wystarczą, by przekonać firmy do postępowania według zasad gospodarki o obiegu zamkniętym?

To, w jaki sposób będą postępowali producenci, zależy w dużej mierze od konsumentów, którzy przecież głosują portfelami. Wiele rzadkich surowców naturalnych staje się towarem coraz bardziej deficytowym, coraz trudniej je znaleźć. Ich cena będzie rosła, a gdy dodamy do tego rosące zewnętrzne koszty gospodarki, okaże się, że w niedalekiej przyszłości ceny wielu produktów mogą zacząć rosnąć. Czy nadal będziemy chcieli je kupować? Jako konsumenci będziemy jednak o tym decydowali, podchodząc do zakupów nie tylko od strony ekonomicznej, ale i etycznej. Produkcja większej ilości dóbr będzie oznaczała większe zużycie surowców, coraz większe góry odpadów, coraz większą degradację środowiska. Kiedyś takich dylematów nie było: myślało się kilkakrotnie, czy coś wyrzucić, czy może wykorzystać ponownie. Cykl „przetwarzanie-odzysk-ponowne wykorzystanie” był od wieków wrodzoną ludzką cechą oszczędności. W ostatnich dekadach to się zmieniło.

Bez wątplenia warto dbać o interes przyszłych pokoleń – o to, by nadal mogły czerpać z dostępnych zasobów, o to, by stan środowiska naturalnego, jaki zastaną, nie był

gorszy od tego, jaki jest obecnie. Takie podejście kontrastuje nieco jednak z typowym dla zachodnich społeczeństw konsumpcjonizmem. Jak we współczesnym świecie przekonać ludzi, że lepiej korzystać z danego produktu przez wiele lat, niż kupować co rok coraz to nowszy telefon czy komputer?

Bardzo istotną sprawą jest edukowanie konsumentów, które może przełożyć się na ich styl życia, na ich preferencje konsumpcyjne. Nie trzeba ulegać modzie czy presji znajomych, sąsiadów, którzy np. dopiero co kupili nowe auto. To także kwestia kalkulacji. Jedne firmy czerpią zyski z produkcji rzeczy o niskiej jakości, które po roku czy dwóch trzeba wymienić na nowe. Model takich przedsiębiorstw koncentruje się na szybkim obrocie, w myśl zasady „po nas choćby potop”. Są też jednak producenci, którzy wytwarzają rzeczy solidniejsze, trwalsze, mniej materiałochłonne, wykorzystując surowce z odzysku. Już dziś np. wiele firm motoryzacyjnych zaznacza, że ich samochody zostały w sporej mierze wyprodukowane z odzysku. Oczywiście nie zawsze są to produkty tanie. Gdyby to wszystko podliczyć, okazałoby się jednak, że lepiej kupić raz coś porządnego, niż co rusz nabywać coraz to nowe, szybko psujące się produkty.

Czy można znaleźć kraje, w których nacisk ze strony konsumentów przełożył się na realny rozwój gospodarki cyrkularnej?

Dla mnie świetnym przykładem jest Dania. Rzeczy wyprodukowane w sposób cyrkularny są tam specjalnie oznaczone na sklepowych półkach. Producenci się tym szycją, a konsumenci wyrażają nimi wielkie zainteresowanie – wielu z nich poszukuje przedmiotów solidnych, wytworzonych w sposób gwarantujący ich trwałość, a nie konieczność częstej zmiany. Mało tego – coraz więcej otwiera się tam punktów, warsztatów, w których można przynieść zużyte przedmioty do naprawy. W związku z tym odżywają zawody i specjalizacje, które utraciły popularność w dobie konsumpcjonizmu. Czasem jednak niektórych przedmiotów nie da się naprawić. W takich punktach można jednak uzyskać poradę, w jaki sposób można ponownie wykorzystać elementy danego przedmiotu. Być może można będzie nadać mu nowe życie w innej formie albo wykorzystać go jako „dawcę” odpadów. Przywołałam przykład duński, ale tego typu dobre praktyki można spotkać również i w innych częściach świata. Przy wielu europejskich i amerykańskich uniwersytetach znajdują się chociażby lokalne punkty naprawy przedmiotów. Ludzie chętnie z nich korzystają, staje się to pewną modą, elementem stylu życia. Tylko się z tego cieszyć.

Presja konsumencka, powodowana zarówno względami finansowymi, jak i etycznymi, jest z pewnością bardzo istotnym czynnikiem mogącym wpłynąć na sposoby zachowania firm. Co jeszcze może je przekonać do zmiany podejścia?

Producenci zaczynają znajdować się dziś w nowej sytuacji ekonomicznej. Dostępność surowców rzadkich spada, przekładając się na ich cenę, składowanie odpadów staje się coraz droższe, rosną też ceny wody, odgrywającej w procesie produkcji bardzo ważną rolę. Firmy zaczynają

kalkulować – czy lepiej przedłużyć produkcję i produkować coraz trwalsze rzeczy, czy wydawać więcej na coraz radsze surowce potrzebne do produkowania tej samej lub większej ilości rzeczy. Dochodzi do tego jeszcze jedna kwestia: złoża takich zasobów często ulokowane są w krajach ubogich, niejednokrotnie targanych konfliktami zbrojnymi. Poleganie na nich zwiększa ryzyko działalności. W takiej sytuacji firmy przemysłowe zastanawiają się, czy lepszym rozwiązaniem nie będzie położenie większego nacisku na odzysk i trwalszą produkcję.

“ **Firmy zaczynają dziś kalkulować – czy lepiej przedłużyć produkcję i produkować coraz trwalsze rzeczy, czy wydawać więcej na coraz radsze surowce potrzebne do produkowania tej samej lub większej ilości rzeczy.**

Czy jakąś rolę we wprowadzaniu modelu gospodarki cyrkularnej może mieć państwo?

Tak, i to bardzo istotną. Ma ono chociażby zasadniczy wpływ na kwestie opodatkowania i cen surowców, czy limity związane z ich importem. Zauważmy, że wzrost cen surowców firma może sobie zrekompensować w dwojaki sposób: przenosząc jego skutki na konsumentów lub zmieniając formę produkcji, czyli np. dążąc do gospodarki obiegu zamkniętego. Sądzę, że dla większości tych firm, które nie chcą stracić rynku, to druga opcja będzie bardziej atrakcyjna. Rolę regulacji zachęcających do wprowadzania gospodarki cyrkularnej doceniła już Unia Europejska. Sądzę, że w nadchodzącym czasie będziemy świadkami coraz większej ilości działań i dyrektyw promujących to podejście.

Czy sądzi Pani, że gospodarka cyrkularna może się dobrze zaadaptować w Polsce?

Nie mam wątpliwości, że wymusi to ekonomia, a także regulacje prawne. Rosnące ceny surowców i składowania odpadów, unijne regulacje nakazujące kierować się w stronę recyklingu, czy też presja prawna na zamykanie obiegów ze względu na różnego typu przepisy sanitarne – to tylko niektóre elementy całej układanki. Liczę też, że dojdzie do tego dojrzałe podejście polskiego konsumenta. Warto zdać sobie sprawę, że ludzkość nie ucieknie od gospodarki cyrkularnej. Nie dostaniemy zastrzyku surowców naturalnych z kosmosu, a powierzchnia Ziemi nie będzie się powiększała, przez co będzie nam zwyczajnie brakowało miejsca na składowanie odpadów. A czy chcemy się przemieszczać między wysypiskami? Twórczość człowieka na naszej planecie prędzej czy później skończy się gospodarką obiegu zamkniętego. Im szybciej zdamy sobie z tego sprawę, tym lepiej dla nas. Takie przekonanie wpływa też z zasad zrównoważonego rozwoju nakazującego, by gospodarować tak, by przyszłym pokoleniom zapewnić nie gorszy dostęp do zasobów przyrody.

“ **Twórczość człowieka na naszej planecie prędej czy później skończy się gospodarką obiegu zamkniętego. Im szybciej zdamy sobie z tego sprawę, tym lepiej dla nas.** ”

O autorce

Dr Anna Kalinowska od 1999 r. jest dyrektorem Uniwersyteckiego Centrum Badań nad Środowiskiem Przyrodniczym i Zrównoważonym Rozwojem – międzywydziałowej jednostki Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka licznych publikacji naukowych, ekspertyz oraz książek i podręczników na temat różnorodności biologicznej, ochrony środowiska i edukacji ekologicznej. W latach 1998–2004 członek Rady Światowej Unii Ochrony Przyrody IUCN. Członek Komisji Edukacji i Komunikacji IUCN. Odznaczona tytułem „Człowiek Roku Polskiej Ekologii 2002”.

PARTNER



strona 5/5

www.kongresobywatelski.pl

WYDAWCA

